

DZIENNIK ROBOTNICZY

Pismo poświęcone sprawom polskiego ludu pracującego.

PRZEDPŁATA na „Dziennik Robotniczy” wynosi: Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartalnie 2,40 mk. Z odnoszeniem do domu 2,82 mk. U kolporterów miesięcznie 85 fen. Z ekspedycji pod opaską (w Niemczech i Austro-Węgrzech) miesięcznie 1,45 mk., kwartalnie 4,35 mk., (za granicę) miesięcznie 2 mk., kwart. 6 mk. — Pojedynczy numer 10 fenigów.

Organ
Polskiej Partji Socjalistycznej
Dawniej:
„Gazeta Robotnicza”.

„DZIENNIK ROBOTNICZY” wychodzi codziennie
:: :: z wyjątkiem niedziel i świąt :: ::
CENA OGŁOSZEŃ Za wiersz petytowy jednołamowy lub jego miejsce 15 fenigów. Za reklamy dwułamowe 50 fenigów. Na częstej umieszczane ogłoszenia udziela się stosowny opust.
Telefon 1115.

Numer 259.

Katowice, czwartek 6 listopada 1913.

Rocznik 23

Redakcja i administracja w Katowicach, ul. Ratuszowa 12. Nakładem i druk. J. Biniszkiwicza i Spółki w Katowicach. Odpowiedzialny redaktor Józef Biniszkiwicz w Katowicach.

Na: „Nie tędy droga!”

Hamburg.

Stosując się do życzenia redakcji, wyrażonego pod artykułem tow. Esera „Nie tędy droga”, by do tegóż artykułu ogół tow. głos zabral, celem należytego wyświeetlenia naszego stosunku (gdyż stosunek ten prze-wija się w całym artykule), stworzonego przez jenajską uchwałę zjazdu partyjnego niemieckiej socjalnej demokracji, zabieram na łamach „Dziennika” głos z myślą, że każdy początek trudny, ale mimo to lub właśnie dlatego raz trzeba mojem zdaniem zacząć. Celem mojego artykułu jest, jeżeli nie należyte wyświeetlenie poruszonej przez tow. Esera sprawy, to przynajmniej skierowanie na nią kilku promieni światła. Czy z postawionego sobie zadania należycie się wywiążę, pozostawiam sądowi ogółu partyjnych towarzyszy. Towarzyszom, oczekującym może po tym długim wstępie jakichś sensacji, nadmieniam z góry, że z główną myślą tow. Esera, mianowicie ze zmianą dotychczasowej taktyki naszej partji najzupełniej się zgadzam. Zamiar mój polega przeważnie na krytycznym oświeetleniu naszej przeszłości (oczywista partyjnej), na którą mojem zdaniem ogół naszych tow. zbyt mało zwracał uwagi.

W położeniu stworzonym przez uchwałę jenajskiego zjazdu, może nas tylko jasne wypowiedzenie naszych zapatrywań od możliwych klęsk z rak ukrytych i jawnych wrogów w przyszłości uchronić. W nadziei, że wywodami moimi zachęcę ogół partyjnych tow. do wypowiedzenia własnych i skorygowania moich niejednych, może błędnych, myśli w tej sprawie, przysięgam do rzeczy.

W artykule zatytułowanym „Nie tędy droga”, nr. 250 „Dziennika Robotniczego” z 25 października pisze tow. Eser: Począwszy od założenia P. P. S. aż do zjazdu jenajskiego nie było pomiędzy nami dwóch zdań co do punktu wyjścia naszej agitacji. Mówcy nasi mieli drogę wytkniętą i przy zasadniczym i wszechstronnem uwzględnieniu naszych spraw i potrzeb polskich...

Zasadnicze i wszechstronne uwzględnienie potrzeb polskich już od lat kilkunastu, od roku 1898 nie znajdowało u większości wybitnych jednostek niemieckiej socjalnej demokracji należytego zrozumienia. Albowiem z materialnym wzrostem partji niemieckiej, wzrastał w równym tempie zanik rewolucyjnej ideologii, który na tegorocznym zjeździe w Jenie osiągnął swą imperjalistyczną zaborczością cel ostateczny, swoją nacjonalistyczną zachłannością prześcigając patentowanych „Urdeutschów” z sławetnego bractwa trzech lifer.

Od zjazdu drezdeńskiego w roku 1903, na którym jeszcze radykali odnieśli pozorne zwycięstwo nad rewizjonistami, to jest ideologami socjal-burżuazji, kierunek ostateczny teraz panoszy się w niemieckiej partji wszechwładnie. Ideałem większości dzisiejszych niemieckich socjaldemokratów, to nie walka z kapitalistyczno-burżuazyjnym państwem, ale troska o pełne kasy i tłuste posady w związkach zawodowych. Że przez takie traktowanie sprawy cierpi idea socjalistyczna, pojęta w roli utopji, zdają się panowie ci nie dostrzegać. W niemieckiej prasie partyjnej czyta się od wielu lat sążniste artykuły o ruchu socjalistycznym w Rosji, Japonji, Chinach itd. Ale od całego szeregu lat trudno dostrzedz bodaj na mniejszą skalę zakrojonej informacji o polskim ruchu socjalistycznym w Niemczech. Jakgdyby ten ruch najzupełniej nie istniał. To celowe przemilczanie, bo takim je nazwać muszę, nasuwało mi od lat kilku myśli, że polski ruch socjalistyczny pod zaborem pruskim nie właściwą kroczył drogą, czując się zanadto aż do niedawnego czasu zależnym. Robił na zewnątrz wrażenie ekspozytury potężnej niemieckiej partji. Każdy ruch polityczny, a ruch masowy w szczególności, o ile takowy ma być wyrazem pragnień i dążeń tej masy, musi być ruchem samodzielnym do kulturalnych potrzeb tej masy dostosowanym. Polski ruch socjalistyczny pod zaborem pruskim z potrzebami temi zamało się liczył, gdyż dosłowne tłumaczenie erfurckiego programu, mimo rewolucyjnych i wrogich dzisiejszemu ustrojowi społecznemu tendencji tegóż nie jest dostatecznym. Bo program erfurcki jest specjalnie dostosowanym do potrzeb robotników niemieckich, jest on w ścisłym znaczeniu tego słowa programem narodowym niemieckich socjalnych demokratów, nie dotycząc najzupełniej zagadnień międzynarodowej polityki. Zapominać o tem nie trzeba, że w prowincjach polskich zaboru pruskiego przemysł jest słabo rozwinięty i że robotnik niemiecki na zachodzie, będący w pełni swych obywatelskich praw, proletaryzowanego chłopca i rzemieślnika polskiego w rozwoju kulturalnym znacznie wyprzedził. Brak polskich szkół i germanizacyjna polityka rządu pruskiego, tamująca z jednej strony naturalny rozwój naszego kulturalno-narodowego życia a z drugiej tem swoim eksterminacyjnym systemem, pełna masy naszego ludu w objęcia szowinistyczno-klerykałne narodowej demagogji. Stosunki wytworzone tem bezwzględny rządowym systemem są wprost wśród naszego społeczeństwa okropne i one po dziś dzień są jeszcze największą zaporą dla krzewienia i przyjmowania socjalistycznej myśli wśród proletariatu polskiego. A dla tych właśnie oplakanych stosunków germanizacyjnym

systemem wytworzonych nie znajdowaliśmy u tow. niemieckich należytego zrozumienia i wszechstronnego ich uwzględnienia. Bo przecież idealne zapatrywania na sprawę polską szlachetnych jednostek, jakimi bezsprzecznie byli tow. Marks, Engels i Liebknecht wszechstronnem uwzględnieniem naszych potrzeb polskich nazwać nie można, zwłaszcza że zapatrywania te wśród ogółu niemieckich tow. nie pozostawiły głębszych śladów. Wprawdzie mówcy nasi, kierujący się wygórowanym idealizmem, mieli mimo to drogę wytkniętą i kroczyli nią z poświęceniem, składając z całego swego życia dla sprawy ogólnej ofiarę. Jakie wypłynęły z dwudziestoletniego poświęcenia się naszych najlepszych towarzyszy dla partji naszej korzyści? Żadne — albo prawie że żadne. Dwudziestoletnia nasza praca między ludem przyniosła nam prawie nie znaczące sukcesy. A od naszych politycznych przyjaciół usłyszeliśmy komendę, abyśmy się z niemieckimi tow. złączyli w jedno, bo przecież to „alles eins”. Tak nieoczekiwane plony za naszą długoletnią pracę niejednego już z tow. uderzyły. I z pewnością nasunęły pytanie: Co teraz? Nasze dotychczasowe postępowanie było za idealne. Tak bezinteresownie nadal postępować nam nie należy. Jaką taktykę chcemy obecnie zastosować, jaką drogą nadal kroczyć? Zdałoby się nie nad to pytanie prostszego. Drogą międzynarodowego socjalizmu. Ale droga to nielatwa, jak widzimy z przykładu tow. niemieckich w Jenie. A mimo, iż działalność niemieckich posłów socjalistycznych przewyższała o całe niebo niejedną raz działalność posłów z Kola polskiego, to jednak pod względem ideowym nie odpowiadała potrzebom naszej ludności. Mam na myśli nie tak bardzo dawne wystąpienie posłów tow. Borchardta i Leinerta w sejmie pruskim, gdzie ci tow. zarzucali rządowi pruskiemu, iż swoją gwałtowną polityką przycezenia się tylko do wzrostu wielkopolskiego ruchu, zamiast drogą dyplomatyczną i oględną starać się o dobrowolną germanizację polskiej ludności. Oczywiście, że przypomnieniem tego faktu nie zamierzam osłaniać i upiększać służalczo-klerykałnej polityki Kola polskiego. Ja sądzę, iż jak tow. niemieccy byli bezwzględni w ignorowaniu naszego ruchu od lat piętnastu z wyłączeniem czasu wyborów, tak powinniśmy być konsekwentni w naszej obronie, chociażby obrona nasza miała się różnego rodzaju socjalistom niepodobać. Żadnym względem źle zrozumianej międzynarodowości nie podporządkujemy naszych praw narodowych. Od żądań naszych, które wyraźnie i jedynie na sztandarze naszej partji są wypisane: „Polskich szkół, polskich sądów i urzędników dla ludności polskiej” ani kroku nie odstępimy. Przy zmianie naszej

taktyki mam w pierwszym względzie na myśli skorygowanie i rozszerzenie naszego dotychczasowego programu i większe jego przystosowanie potrzebom proletariatu polskiego, a w naturalnem tego następstwie stworzenie programu narodowościowego, aby raz tow. niemieckim wybić z głowy mrzonki, iż państwo niemieckie jest państwem jednolitem, w którego łonie nie istnieją przeciwieństwa narodowe. Idee takie mogą być cierpiane u różnego pokroju burżujów, ale nigdy u socjalnych demokratów. Następnie rewizji ścisłej musimy poddać naszą dotychczasową taktykę względem centralnych związków zawodowych. Bo jedno wypływa z drugiego. Jeśli niemiecka socjalna demokracja nie ma zrozumienia dla naszych spraw politycznych, czy będzie je miała w sprawach społecznych? Ja pozwolę sobie w to wątpić. Po wyczerpującej dyskusji nad poruszonemi sprawami jednym z głównych zadań przyszłego zjazdu powinno być poddanie dotychczasowego naszego programu i naszej dotychczasowej taktyki dokładnej rewizji. Rozpacz zawsze źle doradza, lecz rozpacz pobudzająca do czynu lepsza jest od rozpaczliwej prowadzącej zwątpienie i niemoc.

Stefan Hammerbrook.

Kongres niemieckiej socjalnej demokracji w Austrii.

Nigdy jeszcze kongres niemieckiej socjalnej demokracji w Austrii nie był tak licznie obelany, jak tym razem. 298 delegatów zebrało się w wielkiej sali domu robotniczego, w tej liczbie dużo towarzyszek. Wśród gości znajdują się tow. dr. Diamand i Klemensiewicz, t. Huysmans z Biura Międzynarodowego, z Niemiec towarzysza Zietz i Müller, od Słoweńców tow. Kristan, czeskich centralistów Merta i Burian, od Węgrów tow. Wellner, Portugalczyków tow. Peluso. Mowę wstępną wygłasza tow. Skaret. Następuje szereg przemówień powitalnych. Pierwszy przemawia tow. Pernersdorfer, poświęcając dłuższy ustęp wspomnieniu o zmarłych towarzyszach i podkreślając jubileuszowy charakter kongresu.

Przypomina wielkie zasługi tow. Adlera dla partji i wzywa go, aby napisał wspomnienia z owych czasów. Dalej przemawiają goście tow. Huysmans, Müller, Wellner. Towarzysz dr. Diamand w swem powitalnem przemówieniu, nawiązując do słów Pernersdorfera, wskazuje, że 25 lat pracy od czasu kongresu w Hainfeldzie były latami wspólnej pracy tow. Niemców i Polaków, pracy, nie zamącoj żadnym poważniejszym rozdzwiekiem. Ile to w tym okresie czasu razem przeżyliśmy, przecierpieliśmy, ileśmy walczyli i zwyciężali razem! Wówczas P. P. S. D. była tylko małym zarodkiem, była przedmiotem drwin w naszym kraju. Wyrósłiśmy razem z wami. I dziś jesteśmy partją o wielkim wpływie i znaczeniu dla rozwoju kraju; a nie zapominajcie, towarzysze, że Galicja, to kraj być może najbardziej klerykalny w Europie! Nie było to łatwe zadanie stworzyć silną partję w kraju, gdzie niema przemysłu, a kościół zlewa się w jedną całość z narodowością.

Na posiedzeniu kongresu pojawił się wniosek, wzywający posłów socjalno - demokratycznych, aby przeciw przedłożeniom wojskowym zastosowali w parlamencie obstrukcję. Wniosek ten zwalczał poseł tow. Seitz, wskazując, że obstrukcja byłaby bezcelową, gdyż doprowadziłaby do rządów § 14. Obstrukcji chwycą się socjali demokraci tylko wtedy, jeżeli trzeba będzie bronić zasadniczych praw ludności. Przeciw wnioskowi przemawiali też t.tow. Adler, Seliger, Renner i Austerlitz, poczem wniosek odrzucono.

Przegląd polityczny.

NIEMCY.

Szykany pruskie w Szlezwiku. Władze pruskie w Szlezwiku zakazały Amundsenowi, odkrywcy bieguna południowego, wygłoszenia w Szlezwiku odczytu w języku norweskim o swej podróży do antarktyd (gór lodowych). Zażalenie w Berlinie nie odniosło skutku.

FRANCJA.

Opieka Francji nad robotnikami. Paryż. Dzienniki donoszą, że francuska rada ministrów uchwaliła przedłożyć izbie deputowanych projekty: ustawy o ułatwieniu pośrednictwa pracy dla robotników, ustawy o ubezpieczeniu dla inwalidów, ustawy o uniemożliwieniu obłożenia aresztem drobnych pensji a wreszcie ustawy o obowiązku

podjęcia rokowań pośredniczących w razie strejku.

BALKANY.

Austria i Włochy przeciw Grecji. Wbrew dotychczasowym zaprzeczeniom zapewnia półurzędowa włoska agencja Stefani, że Włochy i Austria zawiadomiły mocarstwa trójporozumienia o kroku, jaki uczyniły rzekomo wobec Grecji i mocarstwom tym przesłały do wiadomości tekst noty, wystosowanej do Grecji.

Odpowiedź rządu greckiego. W odpowiedzi na żądania Austrii i Włoch przesłał rząd grecki do Rzymu i Wiednia notę równobrzmiącą, w której oświadcza, że nie przedsięwziął niczego, co by miało na celu pokrzyżowania planu pracy komiędzynarodowej dla odgraniczenia Albanji. Rząd oświadcza, że raczej Austria i Włochy komi-sji tej pracę utrudniają.

WŁOCHY.

Ostateczny wynik wyborów wiojskich. Znany jest teraz wynik wyborów ściślejszych do parlamentu z wszystkich okręgów. Nowy parlament składać się będzie z 290 ministerjałów, 70 ministerjalnych radykałów, 19 konstytucyjnych opozycjonistów, 16 republikanów, 59 socjalistów, 21 socjalistów reformowanych, 33 katolików, raz. 508 posłów.

Wybrana w r. 1909 izba składała się z 426 konstytucjonalistów, 39 radykałów, 20 republikanów i 29 socjalistów.

AMERYKA.

Ultimatum Stanów Zjednoczonych. Do Londynu nadeszła wiadomość z Meksyka, że Huerta do późnego wieczora w poniedziałek nie dał jeszcze odpowiedzi na ultimatum Stanów Zjednoczonych. Zdaje się, że trzymał on je do ostatniej chwili w tajemnicy przed swoimi doradcami.

Pogotowie wojenne Stanów Zjednoczonych. „Daily Express“ donosi z Nowego Yorku: Stany Zjednoczone przygotowują się do nagłego ataku wojennego na Meksyk, który pozabawić ma Huertę od razu całej władzy dyktatorskiej. 7 statków wojennych przybyło do Veracruz (2 znajdują się w porcie Tampico), a plan wojenny jest już zupełnie wypracowany, tak, że cała armja amerykańska i ćwierć miliona milicji może natychmiast podjąć marsz w głąb Meksyka. Według dalszego doniesienia „Daily Express“ z Waszyngtonu, amerykański

ANDRZEJ STRUG.

JUTRO...

Zawsze zapominał o nim, aż w swoim czasie, pewnej nocy pojawiał się i znowu gnębił, zabijał tą swoją niepojętą treścią — zgrozą. Przedstawiał on taki niezmienny obraz: ciemna noc, stary, wysoki mur — gdzieś za murem wyje wicher i coś się tam dzieje niepojętego. On kuli się i truchleje u stóp muru, drży i błaga. Długo, długo trwa tak w dreszczu oczekiwania, w męce niepewności. Aż gwar za murem ucicha, i ktoś z tamtej strony zaczyna się wdrapywać. Przerazliwie białe, świecące ręce chwytają się za krawędź muru, dźwigają w wysiłku niewidzialną, czarną jak sama noc postać, wpijają się w mur, świecą. Oto wszystko. Ale niewypowiedziany, śmiertelny strach brał przed tem, co będzie dalej, co czynić będą te białe ręce, ta niewidzialna postać. Strach tak okropny, że krzykiem, jękiem i miotaniem się po łóżku płoszył straszny sen i zniknęło wszystko. Gdy był dzieckiem, budził się z tego snu z wrażeniem, że jest zamurowany. I istotnie ze wszystkich czterech stron, kiedy się tylko zwrócił, napotykał ściany. Na płacz i krzyki przychodziła matka ze świecą i zastawiała go we łzach, w bezgranicznem przeżenieniu, przytulonego do ściany. — Co ci, synku? — Zamurowali mnie, znowu jestem zamurowany. — Niema żadnego muru, to ci się przecież śniło! — Wierzył, ale bał się spać sam, płakał i prosił. Kończyło się na tem, że go matka brała do swojego łóżka i długo musiała go pieścić i pocieszać, zanim usnął. Przyjacieli jego, dekadent i o-

kultysta, znał dobrze ten mur. Gdy go budziły w nocy krzyki jęki, szarpał przyjaciela, budził i pytał: — Znowu mur? — Tak, niech go djali... niepotrzebnie jadłem na noc tę padlinę. — Zaczynała się następnie dyskusja o snach, okultysta rozpytywał o szczegóły, tłumaczył i wykladał, znosił cierpliwie drwiny i rysował karton o tym śnie.

Tutaj raz tylko zjawił się sen o murze, a było to na jaki tydzień przed sądem, ale wystąpił w tak ohydnie trwożącej wyrazistości, że, chcąc go uniknąć, nie kładł się spać przez dwie noce.

Te niesforne sny burzyły mu w znacznym stopniu nowy ustalający się tryb życia — przeszkadzały mu nie zważać na to, co się zbliżało. Nie zapominał wprowadzić ani na chwilę, że siedzi za kratą i że się to skończy w pewien wiadomy sposób. Minęły już czasy, gdy zapominał o tem naprawdę. Ale bez wysiłku mógł jeszcze całemi godzinami nie rozmyślać specjalnie o tych sprawach i w znacznym stopniu zachował zwyczajną ludzką możność zajęcia się czytaniem, wspomnianiem lub rozważaniem jakichś zagadnień. Teraz rujnowało się to gwałtownie. Już trafiały się chwile złe, złe godziny.

W tym czasie zaczął go odwiedzać jego obrońca. Ktoś z wolności przysłał mu blankiet do podpisania, jakieś pełnomocnictwo dla jakiegoś adwokata. Ucieszył się, że zobaczy człowieka z wolności, pragnął, żeby ten adwokat był dobrym, sympatycznym człowiekiem, żeby go zrozumiał, żeby go nie nudził obroną, nie mającą żadnego sensu. Wyobrażał go sobie w życzeniach, że to będzie stary, siwy, poważny i dobry jegomość, z którym pogada sobie kilka razy o tak, o wszystkim i o niczem, że popa-

trzy nań, jako na ostatniego człowieka z wolnego świata. Tak mu się tego niespodziewanie zachciało.

Pewnego dnia zobaczył człowieka wytwornego z olbrzymią teką, a choć nie był on stary i niewiadomo, czy dobry, ujął go go od pierwszego słowa jakimś dziwnym czarem. Odrazu przystał na wszystko: że nie będzie go zmuszał do wykręcania się, że obronę wypowie taką, jaką ułożą wspólnie, że bezwarunkowo szanuje wolę klienta itd. itd. Za pierwszym widzeniem mówili o nowinach, o ludziach znajomych. Nowiny były pomyślne i niepomyślne, to, o czem mówili, było ciekawe lub obojętne — ale naogół wszystkie te wieści ze świata były dlań już jakieś dalekie.

Samo jednak rozmawianie z człowiekiem, nie z żandarmem, nie z wrogiem, lecz z istotą bez munduru, posiadającą duszę i mówiącą po polsku, było dlań rozkoszą niespodziewanie mocną. Ujęła go męska, swobodna pogoda, z jaką obrońca mówił o jego śmierci. Uważał to za niewątpliwie, żadna obrona, żadni świadkowie tu nie pomogą. Niema mowy o kasacji, ulaskawieniu lub jakichkolwiek kureczkach: w Dumie jest na porządku dziennym projekt do prawa o zniesieniu kary śmierci, ale z tego nie będzie — sędziowie nie mają w sobie, oczywiście, nic ludzkiego, zresztą są to tylko stupajki, ślepo wykonujące rozkazy zgóry. Niema o czem gadać. Mówili tedy o czem innem i tak zesłała godzina. Gdy wrócił do celi, miał wrażenie, że się widział z przyjacielem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

sztab generalny jest pełen nadziei co do wyniku wojny z Meksykiem. Jest on zdania, że ofiary w ludziach będą bardzo małe i że przebieg wojny będzie tak szybki, iż wywoła zdziwienie całego świata.

Sami o sobie.

Przypominają sobie zapewne czytelnicy stanowisko naszego pisma wobec niegodnego postępu polskiej magnaterji i szlachty, których 15 przedstawicieli poszło na zamek Poznański, raz jeszcze uderzyć czołem przed obliczem Wilhelma II-go.

Wiadomo, „naród nasz jak lawa“, pisał jeszcze Adam Mickiewicz.

Postępek polskich kaisergrafów poruszył wreszcie sumienie uczciwych pism w zaborze pruskim. Zdawało się, że żadne z ludowych pism nie weźmie w obronę tego postępowania panów polskich. Tak było przez pierwsze tygodnie. Aliści już „najpoczytniejsza“, najbardziej klerykalna i wcale nie ludowa aczkolwiek o tem głosi całemu światu, „Gazeta Grudziądzka“, pierwsza uderzyła do odwrotu.

Ogłędnie to robi, ale zupełnie wyrażnie, pisząc:

„Gazeta Grudziądzka“, choć zganiła postępowanie owych 15-tu obywateli ziemczeskich, choć im powiedziała ostre słowa prawdy, to jednakże nie zapomniała, że ci obywatele są także Polakami, że chociaż wielki błąd popełnili, to jednakże społeczeństwu nie chcieli szkodzić, jeno pomódz.

To też „Gazeta Grudziądzka“ choć ostro krytykowała i ganiła, to jednakże nie wyzywała, nie lżyła, nie wyrzucała owych panów za nawias społeczeństwa, nie mieszała z błotem — bo pamiętała, że to naprawdę ludzie błędzacy, ale przecież nie ludzie zlej woli, że to przecież bracia rodacy. Takich najostrzejszych wyrazów, takich bardzo silnych słów lżenia i wynysławiania używa „Gazeta Grudziądzka“ tylko wobec największych wrogów narodu polskiego, mianowicie wobec polakożerców.

Bracia, rodacy — wszak i sprzedawczyk ziemi ojczystej i hakatysta ksiądz i szpicel w policji pruskiej czy moskiewskiej, to też jest brat, rodak. A jak oświadczył taki łotr Krzemieniecki, o którym „Gazeta Grudziądzka“ dziwnie łaskawie przemilcza, zapewne też z tego powodu, że to „brat i rodak“: „Różne są sposoby pracy dla dobra ojczyzny“.

„Postęp“ poznański tak objaśnia ten występ „Gazety“ p. Kulerskiego:

„Powiadają sobie na ucho, że wydawcę „Gazety Grudziądzkiej“ proszono na konferencję do szlachty kasynowej, to tak wydawcy zaimponowało, że napisał artykuł wyzywający gazety poznańskie.“

Dziwić się należy, że takie pismo, jak ta „Gazeta Grudziądzka“ szeroko się rozchodzi wśród polskich robotników w Westfalji. Ciemnota ludu naszego jest jeszcze bardzo wielka, skoro zamiast codziennego, od danego sprawie robotniczej i narodowej naszego „Dziennika“, wypisuje sobie robotnik polski różne piśmiadła, broniące panów, ich łagasów, bogacące się pod przykrywką „wiary i ojczyzny“ z krwawo zapracowanego zarobku polskiego proletarjusa.

Edw.

Proces Kruppa.

Po zagajeniu wtorkowego posiedzenia sądu w procesie przeciw urzędnikom firmy Kruppa zdał sędzia śledczy nasamprzód interesujące oświadczenie w związku z wczorajszymi zeznaniami p. Liebknechta o śledztwie w urzędzie rzeszy dla spraw marynarki. Poseł Liebknecht mówił wczoraj o stosunkach Brandta do urzędu dla spraw marynarki. Sędzia śledczy Wetzel wobec tego oświadcza dzisiaj, że w śledztwie przeciw Brandtowi starał się wykryć stosunek jego do wszystkich władz i dlatego dokonał też rewizji u dwóch średnich urzędników urzędu marynarki rzeszy. Skonfiskowany tam materiał oddał następnie ministrowi marynarki, prosząc go o doniesienie, jaki wynik dało śledztwo przez niego zarządzane. Opowiada dalej, że na skutek wczorajszych zeznań p. Liebknechta

zwrócił się wczoraj do urzędu spraw marynarki i otrzymał wyjaśnienie, że śledztwo przeciw owym urzędnikom w urzędzie marynarki wcale jeszcze nie jest ukończone. Z dotychczasowych wyników śledztwa jednak osądzić można, że żadne przekupstwa nie wchodzi w rachubę. Chodzi tylko o śledztwo dyscyplinarne, które, jak powiedziano, jeszcze nie jest ukończone. Po zagajeniu posiedzenia przewodniczący doniósł jeszcze, że generał v. Bücking, który obecnie przebywa w Meranie, zapozwany został na świadka i przybędzie prawdopodobnie w piątek. Następnie sąd wykluczył publiczność, gdyż miano odczytać kilka „kornwalzerów“. Po jakiejś godzinie salę posiedzeń otwarto znowu dla publiczności na krótki czas. Pan v. Metzen prosił, aby pozwolono mu poczynić jeszcze pewne zeznania i na zapytanie przewod., co jeszcze ma do powiedzenia, mówi, że zwykle szczerze zamysłaną przez Brandta szafę, w której przechowywał swe „kornwalzery“, znalazł raz otwartą na oścież. Brandt przyznaje, że był raz tak nieostrożny.

Biały kruk.

Po raz pierwszy zapewne od swego założenia i tytułu lat pracy na niwie publicystycznej, gazeta nasza, może napisać kilka słów pochwały dla jednego z licznych przedstawicieli polskiej magnaterji. Chcemy mówić o Feliksie hr. Sobańskim, który z okazji zaślubin wnuka swego z przedstawicielką znanej rodziny hrabiowskiej w Poznańskim, zamiast podarku ślubnego dla nowożeńców ofiarował 30 000 rubli na zakupno ziemniaków dla potrzebujących braci w Galicji.

Wprawdzie gody weselne odbyły się wspaniale, szampan lał się strumieniami, pan młody, ubrany w strój staropolski, godnie reprezentował tradycję: „pij i popuszczaj pasa“, ale dotknięci klęską nieurodzaju chłopcy galicyjscy przynajmniej na tym weselisku coś skorzystali.

Nowych lat 23 zapewne czekać nam przyjdzie, aż podobny postępek ze strony magnata polskiego nastąpi.

Djabelnie hojni są dla „braci-rodaków“ nasi panowie!

Edw.

Manja zbrojeń.

Zapowiedziane przez rząd rosyjski przedłużenie służby wojskowej aktywnych członków armji i marynarki niepokoi ogół rosyjski. Przypatrując się bliżej, przekonuje się bowiem każdy, że przedłużenie służby nie potrwa trzy miesiące, lecz sześć do siedem. Dotąd było zwyczajem puścić wojsko początkiem października, t. j. po 2 latach 8 miesiącach; odtąd termin odłożono do kwietnia.

„Główną przyczyną tego projektu, mówi dobrze ze strony rządowej informowana gazeta giełdowa w Petersburgu, jest usunięcie niebezpieczeństwa, powodowanego przez naszą zbyt wolną mobilizację. Tak rosyjsko-japońska jak wojna na Bałkanach naocznie zadokumentowała skutki przedkij mobilizacji... Nowe prawa wojskowe w Francji, Niemczech, Austrii nie zdążają do zasilenia stanu wojennego wojska, lecz do pomnożenia wojska podczas pokoju. W wojskowych sferach nazywano dlatego nowe niemieckie prawo wojskowe „mobilizacją w czasie pokoju“... Obecnie chwytą się nasz wydział wojskowy środka, nieużywanego dotąd. Niemcy i Austria podwyższyli liczbę poboru, Francja zaprowadziła trzyletnią służbę, my jednak prostym sposobem pozostawiamy chłopów, którzy służbę ukończyli, przy chorągwiach, zawiezimy do tego w tym samym czasie rekrutów i zapomocą tego środka mieć będziemy w pogotowiu około 2 miliony bajonetów.“

Wyżej prztoczone pismo oświadcza, że Rosja odpowiada tylko na zbrojenia niemieckie i austriackie. Zbrojenia te nie tylko naśladuje Rosja, lecz bez wątpienia i inne państwa. „Wszystkie państwa zastosują środki, by po ukończeniu służby wojskowej zatrzymać żołnierzy pod bronią. Uczynią to Niemcy, wtedy pomnożą stan wojska o 400 tysięcy, Austrija o 260 tys., Włochy o 230

tysięcy.“ Pismo naznacza szydlerczo, że inne państwa tylko z wielką biedą i wysilając wszystkie źródła przeprowadzić mogą pomnożenie wojska, gdy Rosja pociągnięciem pióra zadaniu swemu sprosta.

Tryumfuje carat!

Pogromy.

Cztery trwa już tygodnie proces rytualny w Kijowie. Cały świat go śledzi. Klasa robotnicza niedwuznacznie zajęła wobec niego stanowisko, piętnując go jako nieczyny i podły środek caratu odwrócenia uwagi mas od zgnilizny państwowej. Prąd wolnościowy w Rosji, przebudzenie się ciemnego proletarjatu rosyjskiego przeraziły rząd i — zalać chce krwią żydowską wolnościowe odruchy.

„Prawdziwi Rosjanie“ gotują się obecnie do pogromów. „Każde nowe odrodzenie rewolucji prowadzi nieomylnie do pogromów żydowskich“ — oto hasło feudalno-biurokratycznych sfer, podżegających instynkty ślepych mas.

W dużo miejscowościach mnożą się w związku z procesem rytualnym wypadki, zapowiadające groźną przyszłość. Choć niejedne wypadki kłaść można na karb fanatycznego przekonania i wpływu prasy, to ogólnie zauważyć można, że jakaś „opatrnościowa“ ręka systematycznie i świadomie przygotowuje dzieło pogromu.

W Mińsku rozdzielano 21. października odezwę, wzywającą ludność do wyróżnienia żydów. W tym samym czasie rozwinęła saratowska „Wolga“ agitację pogromową, przypominającą zajścia roku 1904—5. W Odesie zwołali „prawdziwi Rosjanie“ konferencję z biskupem Anatolem na czele, w której roztrząsano zachowanie się podczas nastąpić mających wypadków. W Kijowie, Jekaterynosławiu, Orelu, Kamieńcu Podolskim rozrzucają podburzające do pogromów egzemplarze gazety „Podwójny orzeł“ i broszurki ks. Pranajtysa o mordach rytualnych. Skutki tych podżegań już się objawiają. W Wołyniu strzelają „wielmożni i jaśnie wielmożni“ bandyci do żydów. W Łodzi, Baku i Benderze przyszło już do starć. Ciemne przesady, zabobon odżyły na nowo w masach...

Szopka w Kijowie, mydląca oczy ogółowi, podnieca masy. Podżega przebudzony rewolucyjnie lud przeciw żydom.

Afera Canadian Pacific.

Na polecenie sądu w Wiedniu odbyła się w niedzielę po południu rewizja w reprezentacji „Austro-Amerykany“, mieszczącej się w lokalu firmy spedycyjnej Goldlust i spółka przy ulicy A. Polockiego. W rewizji wzięli udział sędzia śledczy Zwoliński, reprezentant prokuratorji dr. Jendel, nadkomisarz policji Krupiński z agentami. Zabrano mnóstwo aktów, poczem aresztowano szefa firmy Zygmunta Rescha, oraz urzędników Zippera i Silbermana. W nocy odstawiono ich do sądu karnego.

Rewizję kierowane przeciw agentom „Canadian Pacific“, przeprowadzono w sobotę i niedzielę nie tylko w Krakowie, lecz także w Szczakowej, Oświęcimiu i Podgórzu. Wśród 16 aresztowanych, z których część jest już w sądzie, reszta zaś tam dziś zostanie odstawiona, znajduje się główna hyena, Markus Krüger, zamieszkały na Kazimierzu.

Z polecenia sądu lwowskiego udała się onegdaj do Czerniowiec komisja policyjna ze Lwowa, która dokonała rewizji w biurze podróży, którego koncesjonariuszem jest Roman Sirecki, a kierownikiem Salo Knepper. Biuro prowadzone pod firmą „Welt“ wedle koncesji ma być wyłącznie biurem do sprzedaży biletów lądowych, tymczasem rewizja wykazała, że biuro to było agencją różnych towarzystw okretowych i dopuściło się szeregu nadużyć. Policja skonfiskowała mnóstwo dokumentów kompromitujących tak odnośne biuro, jak i niektóre władze czerniowieckie, zawiesiła czynność tego biura, zamknęła jego lokal i aresztowała kierownika Salo Kneppera i urzędników biura Izaka Ruffa i Markusa Reimera, odstawiając ich do aresztów sądu karnego.

Sprawy gospodarcze.

Widmo strejku górniczego w Belgji. Bruksela. W belgijskim zagłębiu górniczym ujawnia się znowu szeroki ruch strejkowy. Dyrektorowie kilku kopalń obniżyli robotnikom zarobki o 10 procent, gdyż kopalnie rzekomo im się nie rentują. Robotnicy nie chcą się na to zgodzić i grożą strejkami, do którego przyłączają się prawdopodobnie także robotnicy z innych kopalń.

Moskwa. (Walka ze strejkami.) Ostatnie strejki, jak donoszą gazety rosyjskie, spowodowały, że przedstawiciele zorganizowanych fabrykantów zajęli się sprawą walki z ruchem strejkowym.

Fabrykanci chcą skorzystać z obecnego ruchu strejkowego w tym celu, by starać się u rządu o zmniejszenie podatków „wobec strat poniesionych wskutek strejków”.

Z towarzystw.

Mengede. Dnia 26. 10. 13. odbyło się posiedzenie w lokalu zebrań Tow. P. P. S. z następującym porządkiem dziennym: kasowanie składek, sprawozdanie z kolporterki „Dz. Rob.”, wykład, rozmaitości. Po załatwieniu spraw kasowania i kolporterki nieomal każdy towarzysz wypowiadał swoje zdania nad wnioskiem Hoersinga. Towarzysze ostro krytykowali zjazd w Jenie i domagają się wolności i tych słusznych praw, które zaręcza P. P. S. socjalizm międzynarodowy.

Trusty.

Kronika.

Z GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Katowice. (Hakatyści w Katowicach — a geszeft geszeftem!) Gazety narodowe na Śląsku czułe mają nerwy, gdy przydybią socjalistę na „herezji religijnej lub narodowej”. Bronią oni ojczyzny — z obowiązku! Gdy jednak hakatysta przyłoży im plasterkę inseratowy, wtedy umieją milczeć, wyraźnie i ostentacyjnie milczeć, choćby hakatysta prał po narodowych policzkach i wyśmiewał się z świętych, nieocenionych skarbów!

Donosiliśmy o zajściu w cyrku Sarrasanięgo. Jak nam donoszą, był zastępca cyrku Sarrasanięgo w redakcjach gazet narodowych i przeprosił za obelgę, wyrządzoną Polakom. U nas nie był.

Po wizycie zastępcy milczano — ze względu na inseraty! Z Sosnowca walili się „kochani rodacy”, z okolic tutejszych też! Czemu też nie! Przecież było narodowym obowiązkiem wesprzeć przyjaciela „der Polacken”, który daje inseraty. Znamienity to przykład — słów a czynu!

(Z wyrodniały) lubieżnik, niejaki Saueremann z ul. Beaty, popełnił ciężką zbrodnię na 4-letniej dziewczynce, którą skutkiem tego odstawić musiano do lecznicy.

(Z wiał.) Zaledwie przebrzmiały odgłosy hucznego przyjęcia załogi wojskowej i życzenia „3. bataljonu der 22 voran!” — oraz zaprzysiężenia rekrutów, aż tu już zwiął jeden z nich, niejaki Auer ze Świętochłowic. „Kattowitz voran!”

Michałkowice. (Dzięk.) Po skończonym weselu w sali Setnika rozchodzili się uczestnicy w różne strony. W tem jednego z nich uderzył ktoś znienacka pierścieniem zębatym, innego wkrótce napadło kilku wyrostków, bijąc pięściami, trzeciego, cieśle Heiziga przetrzymali napastnicy w jakimś ciemnym podwórzu, gdzie oprócz licznych uderzeń kijami zadali mu 12 pchnięć nożem w głowę. Sprawców już wytropiono po części i zaskarżono; ich hersztami byli hutnik Tynior i czeladnik krawiecki Kamella.

Lagiewniki. W domu sypialnym powstała nagle bójka na noże, w toku której pewnego robotnika galicyjskiego pora-

niono tak ciężko, że przyjęto go do lecznicy, skąd bodaj wyjdzie żywym.

Zabrze. (Do studni) przy ul. Florjańskiej wpadła 10-letnia Giertruda Winterówna; wezwana straż pożarna wydobyła ją już martwą.

Gosławice. (Ze schodów spadł) sędziwy wycuźnik Jan Gondro; potłukł się przytem tak ciężko, że skonał wkrótce. Już w zeszłym roku spadł on ze stodoły, wówczas jednak wyszedł cało.

Opole. (Czy zemsta?) W osadzie Daniec strzelił ktoś wieczorem przez okno do mieszkania leśniczego Mutha grubym śrutem, nie trafiając jednak nikogo, choć żona i córka leśniczego znajdowały się w owym pokoju. Jako podejrzanych o to uwięziono chałupnika Kuchanka i jego ojca, ponieważ już w przeszłym roku podpalili Muthowi zboże na pniu.

Ostatnie wiadomości.

(Telegramy biura WAT.).

Ludwik III, król bawarski.

Monachjum. Dzisiaj przed południem bawarska rada państwowa przyjęła jednogłośnie bez obrad projekt ustawy o zniesieniu regencji. W posiedzeniu uczestniczyli wszyscy książęta królewskiego domu bawarskiego.

Monachjum. Dzisiejszy dziennik urzędowy opublikował już ustawę, która tem samem stała się prawnomocną.

Pożar w kopalni soli.

Brunświk. W miejscowości Salzgitter w Brunświku spłonęła doszczętnie kopalnia soli. Spaliły się wszystkie zabudowania z wyjątkiem gmachu zarządu. Państwą pożaru stało się kilkanaście tysięcy centnarów soli i wszystkie magazyny. Pożar powstał wskutek eksplozji lampy.

Ugaszenie pożaru.

Bukareszt. Pożar źródeł naftowych w pobliżu Moroni został stłumiony. 18 źródeł zostało wypalonych, między innymi zniszczone zostało źródło należące do Towarzystwa Columbia, z którego czerpano 40 000 wagonów nafty rocznie.

Katastrofa kolejowa.

London. Z Rio de Janeiro donoszą, że w pobliżu miasta stołecznego południowo-brazylijskiego Sao Paulo nastąpiła katastrofa kolejowa. Dwa pociągi osobowe zderzyły się w pełnym biegu. 30 osób wydobyto z gruzów zabitych, około 20 znajduje się jeszcze pod niemi.

Walka strejkujących z policją.

Wellington (Australja). Pomiedzy robotnikami portowymi w Wellington, którzy rozpoczęli strejk a policją tamtejszą przyszło do ostrego starcia. Po obu stronach strzelano z rewolwerów. Wiele osób odniosło rany.

Od Redakcji.

Tow. Bielawski, Gładbeck. Nie otrzymaliśmy Waszej korespondencji. Prosimy o szczegółową korespondencję i bez wątpienia chętnie podamy do wiadomości.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Towarzysze! Robotnicy!

Agitujcie za Waszem pismem szczerze robotniczym, jakim jest

„Dziennik Robotniczy“

Precz z piśmidłami kapitalistycznymi!

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX



Nie dam się namówić!
Niechcę żadnej innej!
Żądam prawdziwej Kathreinera
kawy słodowej w zamkniętych
paczках z portretem ks.
Kneippa.

Rodzice! Uczcie dzieci
czytać i pisać po polsku!

Kalendarzyk zebrań.

Katowice. Zebranie Towarzystwa Polskiej Partii Socjalistycznej w sobotę 8-go b. m. wieczorem o godz. 8 w lokalu posiedzeń, narożnik ul. Stawowej i Młyńskiej. Uprasza się o liczne przybycie.

M. Dąbrowka. Posiedzenie Tow. P. P. S. odbędzie się w niedzielę 9 b. m. o godzinie 3 po poł. w lokalu posiedzeń. Referent tow. Dąbkowski.

Bochum. Posiedzenie Tow. PPS. odbędzie się w niedzielę 9 b. m. o godzinie 4 po poł. u p. Hölschera przy ul. Alejowej. Wykład wygłosi tow. Adamek. Punktualne przybycie towarzyszy i towarzyszek pożądane. Zarząd.

Gładbeck. Posiedzenie Tow. PPS. odbędzie się w niedzielę 9 b. m. o godz. 3 po poł. w lokalu pana Maya, ulica Hermanowska. Wszyscy członkowie i czytelnicy „Dziennika Robotniczego” jako i zaproszeni goście upraszają o punktualne wstawienie się. Zarząd.

Wilhelmsburg. Nadzwyczajne posiedzenie P. P. S. odbędzie się w niedzielę 9 b. m. o godz. 2 u pana Schnacka, Vogelhüttendich. Ważne sprawy, dlatego liczny udział pożądany. Zarząd.

Pa. kartofle

wszystkie sorty

poleca 388

franko do domu

skład kartofli Fischer

Holtzestr. 18

tylko we sklepie.

W. Jäger

Mengede.

Polecam mój skład obuwia. Wielki wybór po wszelkich cenach. W domu własny warsztat reparacyjny. 280

W. Jäger

ulica kolejowa.

Heinrich Hubert Esser, Buer

naprzeciwko katolickiego kościoła. 371

Najstarszy i największy specjalny sklep kapeluszy dla panów, czapek, parasoli, bielizny, krawatów i towarów kożuszkowych.

Dom konfekcyjny Józef Platzer

Bremen, Nordstrasse 207/209.

W niedzielę, 26 paźdz. i 2 listopada jest sklep mój przez cały dzień otwarty.

Największy wybór ubrań, paltów itd.

Polska usługa!

376